Rok III. Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno Nr 13

Poznań, dnia 1 lipca 1938 r.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Adres Redakcji i Administracji
Poznań, Matejki 54
Telefon Nr 8-86-38
Konto PKO 209,000
Konto poczt. - rozrach. tylko dla prenumeraty Nr 50
Prenumerata:
rocznie . . . . . . zł 6,00
kwartalnie . . . „ 1,50
pojed. numer . . „ 0,25
Ogłoszenia:
drobne: 1 słowo 10 gr,
napis 1 słowo 20 gr
reklamy: ¼ str. 40 zł,
100 mm kw. 0,30 zł

Do wszystkich Czytelników i Sympatyków „Emeryta" do wszystkich Zrzeszeń emerytalnych, do wszystkich Emerytów i Emerytek cywilnych i wojskowych w Polsce

Z okazji uchylenia dekretu listopadowego, otrzymają emeryci i emerytki cywilni i wojskowi oraz wdowy po emerytach, począwszy od dnia 2 lipca 1938, uposażenia od kilku do kilkudziesięciu złotych wyższe.

Podwyżka ta i zaprzestanie dalszego obniżania uposażeń emerytalnych, to ofiarna i pełna poświęcenia praca członków Stałej Delegacji, to wysiłek solidarności zorganizowanego społeczeństwa emeryckiego.

Wysiłek ten musi być uwieczniony pomnikiem naszego istnienia, świadectwem naszego odruchu w obronie praw nabytych, naszej dzielności i ofiarności.

W pamięci potomnych pozostać musi przez wieki ślad naszej żywotności i tężyzny moralnej i społecznej, by ktoś, — czytając kiedyś historię Polski i rozmyślając nad zarządzeniami wydanymi przeciw tzw. „emerytom zaborczym" nie doznał wrażenia, że emeryci ci, to przykry balast ludzi zużytych i niepotrzebnych, włożony na barki nowopowstałego państwa, ale by nabrał przekonania, że byliśmy elementem twórczym i pożytecznym, który swoją pracą narodową za czasów zaborczych przyczynił się do powstania państwa polskiego, zaś po jego powstaniu montował jego podwaliny, jego państwowość, a nawet spensjonowany, — często wbrew własnej woli, — pokrzywdzony i ukrócony w swoich prawach, umiał się o nie upomnieć, pracował społecznie i obywatelsko, zdobywał się na doniosłe i poważne dzieła.

TAKIM TRWAŁYM POMNIKIEM MOŻE BYĆ TYLKO WŁASNY DOM EMERYTOW.

Konieczności budowy własnego domu uzasadniać nie potrzeba, wystarczą przykłady innych zorganizowanych Zrzeszeń a to: urzedniczych, nauczycieli, księży, kolejarzy, pocztowców, rodziny policyjnej, inwalidów wojennych itp. posiadających własne domy, bądź w uzdrowiskach, bądź nad morzem, gdzie każdy członek danej organizacji ma prawo zajechać każdego czasu i znaleźć odpowiednie pomieszczenie.

Dzięki przychylnemu stanowisku Komisariatu Rządu i Towarzystwa Budowy Osiedli w Gdyni, zaofiarowano nam teren pod budowę „Domu Emeryta" w Redłowie, w pobliżu morza, miasta i portu.

Nie przesadzając kwestii miejsca budowy, otrzymaliśmy bowiem również korzystną ofertę z jednego z znanych uzdrowisk, apelowaliśmy kilkakrotnie do ogółu emerytów w Polsce o deklarowanie udziałów, składanie posiadanych obligacyj pożyczek państwowych na fundusz budowy domu, które znalazłyby należyte zabezpieczenie na obiekcie budowy; akcja ta postępuje dotychczas bardzo wolno.

Każdy emeryt i emerytka powinni z pierwszej podwyżki uposażeń, którą otrzymają dnia 2 lipca br. przeznaczyć 10 proc. na budowę własnego domu.

Każdy, kto złoży 20 zł będzie miał prawo do 6 dniowego bezpłatnego pobytu wraz z utrzymaniem w wybudowanym domu, w kolejności wpłaty. Składający jednorazowo kwotę 50 zł do pobytu przez dni 15.

Każde Zrzeszenie Emerytów powinno przyczynić się w miarę możności datkiem na fundusz budowy własnego domu, Zrzeszenia i poszczególne jednostki posiadające kapitały, powinny lokować je na dogodnych warunkach w projektowanej budowie, gdyż jest to najpewniejsza lokata, dająca gwarancję, iż włożone pieniądze nigdy się nie zdewaluują.

Powinniśmy wykazać, że umiemy nietylko upominać się o swoje i zjadać chleb wysłużonych, ale potrafimy być społeczeństwem aktywnym i twórczym, pozostawiając po sobie trwałe pamiątki naszego istnienia i to w czasach ciężkich zmagań o byt nasz i naszych rodzin.

Apel nasz powinien dotrzeć do serc i uczuć nietylko wszystkich emerytów, ale także tych, którzy w przyszłości staną sie emerytami i tych, którzy odzyskali w czynnej służbie skreślone lata zaborcze.

Prosimy naszych Prenumeratorów i Sympatykóków o rozwinięcie na swoich terenach propagandy, by żaden z emerytów i emerytek nie uchylił się od obowiązku złożenia datku na budowę własnego domu.

Prosimy również o zainteresowanie urzędników czynnych, mających za sobą służbę zaborczą o składanie datków na budowę domu emeryta.

My spełniliśmy nasz obowiązek sumiennie i uczciwie, czekamy więc, że i ogół emerytów swój obowiązek spełni.

Wszystkie datki ofiarowane i zebrane, należy przesyłać blankietami P. K. O. na konto Związku Emerytów w Poznaniu Nr 209,000 z dopiskiem: „na fundusz budowy własnego domu".

ZA KOMITET BUDOWY DOMU EMERYTA

(—) Zygmunt Gizella, (—) Adolf Jaślar, (—) Józef Kowalski, (—) Stan. May, (—) Franciszek Nowakowski.

„CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA III KWARTAŁ"

APEL

streszczenie przemówienia prof. Józefa Kowalskiego na zebraniu w dniu 3 czerwca 1938.

Szanowni Koledzy i Koleżanki!

Wiemy wszyscy, że *prasa to potęga!* Zrozumiały to wszystkie organizacje — czy to naukowe, czy zawodowe, czy też polityczne, a nawet wywrotowe, — i każda z nich stara się o posiadanie własnej prasy.

Bogu dzięki i my emeryci stworzyliśmy naszą własną prasę, gazetę „Emeryta", ale niestety muszę z prawdziwą troską stwierdzić, że większość z nas nie umie, czy też nie chce ocenić, jej wartości. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć tak nikłej ilości prenumeratorów naszego pisma, — zwłaszcza, że z różnych stron Polski otrzymujemy wyrazy serdecznego uznania dla Redakcji.

Na dowód, że w niektórych stronach naszej Ojczyzny lepiej „Emeryta" cenią, przytaczam urywek z listu z Brześcia n/B. datowany 30 maja 1938 r. oraz listów z Wileńszczyzny, Śląska, Pomorza i Małopolski. (Mówca odczytuje kilka oryginalnych listów z podziękowaniami dla Redakcji i zachętą do dalszej pracy). — Takich listów otrzymuje Redakcja setkami z różnych stron Polski.

Aby nie przedłużać naszego zebrania podniosę tylko niektóre zalety naszego pisma. Otóż już szata zewnętrzna „Emeryta" odbija bardzo dodatnio od innych gazet. Szczególnie miło uderza oko format książkowy, bardzo dobry papier i drobny lecz czysty i wyraźny druk, bo każdy milimetr kwadratowy jest wykorzystany na treść rzeczową, bez olbrzymich napisów i ogłoszeń, jakimi inne gazety swoje łamy wypełniają, zresztą i przystępna cena nie stanowi przeszkody dla zaabonowania pisma.

Kilka papierosów mniej, a jest już fundusz na prenumeratę.

Proszę Szanownych zebranych pomyśleć o tym, ile wiedzy, ile szperania po różnych ustawach i rozporządzeniach, orzeczeniach i wyrokach N. T. A. oraz natężenia mózgu potrzeba, aby rzeczowymi artykułami wypełnić ramy „Emeryta", a jak łatwo obrócą się w dym i popiół 5 lub 10 płaskich.

Najważniejszą zaletą „Emeryta" jest jego wysoki poziom. Jego artykuły rzeczowe i treściwe są pisane pięknym językiem i płynnym stylem, niektóre tchną wprost artyzmem i zachwycają formą.

Ażeby jak najwięcej korzyści odnieść z naszej gazety, nie wystarczy ją pobieżnie przeczytać, ale trzeba się w nią wczytywać, studiować ją, a niektóre artykuły kilkakrotnie powtórzyć.

Koleżanki i Koledzy! Na łamach „Emeryta" nie znajdziecie przestarzałych wiadomości, podanych już dawno przez inne pisma, jak to ma miejsce w innych gazetach niby zawodowych. „Emeryt" nie da się redagować nożycami, każdy artykuł jest oryginalny, pochodzi z pierwszej ręki. A trzeba wiedzieć, że „Emeryta" czytają nie tylko emeryci, ale także urzędnicy czynni, ludzie poważni, uczeni, wysocy dygnitarze, naczelnicy urzędów, Senatorowie i Posłowie i i. Wszyscy wyrażają zachwyt nad aktualnością i ścisłością podanego materiału. Śmiało z tego miejsca mogę stwierdzić, że nasz „Emeryt" w wielkiej mierze przyczynił się do zniesienia dekretu z 22 listopada 1935 r.

Wobec wymienionych faktów jest więc naszym świętym obowiązkiem prenumerować „Emeryta" i jednać mu nowych abonentów a mianowicie od 1 lipca br. po zniesieniu krzywdzącego dekretu, każdy emeryt i emerytka powinni być prenumeratorami „Emeryta".

Jak Szanowni Państwo w wywodach przedmówców słyszeli, mamy jeszcze ważne postulaty do urzeczywistnienia jak: zniesienie 4% podatku i podatku specjalnego, 8% potrącanych na emeryturę itp. O to potrzeba walczyć, ale walka bez prasy nie da owoców, a prasa bez poparcia czytelników istnieć nie może. Niech więc mój apel nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale niech padnie na podatny grunt i przyniesie obfity plon.

Po powyższym przemówieniu obrady potoczyły się dalej, poczem:

1) Na wniosek prezesa Jaślara uchwalono jednomyślnie wyrazić serdeczne podziękowanie z okazji uchylenia dekretu listopadowego Posłom i Senatorom za ich pomoc i przychylność, Stałej Delegacji za ofiarną, wytrwałą i gorliwą pracę, „Emerytowi" za męską i dzielną obronę praw, a nadto prezesowi Gizelli za inicjatywę we wszelkich poczynaniach prowadzących do uchylenia dekretu, za rzeczowe memoriały i artykuły, za niestrudzoną, wytrwałą, pełną poświęcenia i zapału skuteczną pracę.

2) W dyskusji nad poruszonymi sprawami zabierali głos Panowie Sieracki i Januszewski w sprawie utworzenia Samopomocy, Kluza, Krajka, Klaus, Kolanko i Matuszkiewicz w sprawie niedoli emerytów i uchylenia nadmiernych podatków, Dierl i Jankowiak w sprawie dziękczynnej mszy św., którą uchwalono zamówić po 1. VII. br.

3) Na wniosek prezesa Filii uchwalono zapomogę dla kasy Samopomocy w kwocie 100 zl. J.

Komunikaty

Na skierowane do nas zapytania donosimy, że wydane pocztówki kosztują po 10 groszy sztuka i że po tej cenie należy *je sprzedawać.*

Na zapotrzebowanie poszczególnych Zrzeszeń i Czytelników, wyślemy odwrotnie żądane ilości pocztówek do każdej miejscowości.

Kasa Samopomocy przy Związku Emerytów w Poznaniu zawiadamia wszystkich członków, że skarbnik Filii p. radca Formanowicz przyjmować będzie wpisowe i składki do Kasy począwszy od dnia 2. do 10. lipca b. r. w biurze Związku ul. Matejki 54 od godz. 10—12.

Zarząd prosi o zwrot podpisanych deklaracyj do rąk skarbnika.

Przyjmowanie nowych członków odbywać się będzie równocześnie z przyjmowaniem wpisowego i składek.

Członkowie Kasy winni najdalej w terminie do dnia 15. lipca br. zgłosić zapotrzebowanie na opał na zimę.

Członkowie Kasy, którzy zdecydowaliby się na objęcie funkcji mężów zaufania dla Kooperatywy „Kredytu", udzielającej kart kredytowych na zakupy towarów w składach poznańskich, zechcą zgłosić się u prezesa Filii p. prof. Jaślara.

Związek Emerytów Filia Poznań, prosi wszystkich Członków o wzięcie udziału w uroczystej mszy św. *w dniu 6. lipca 1938 o gdzinie 9 rano w* Kolegiacie Farnej przy ul. Gołębiej w Poznaniu, jako aktu wdzięczności dla Opatrzności Boskiej za uchylenie dekretu.

Msza św. na intencję obniżenia opodatkowania i spełnienia dalszych postulatów naszych odprawiona zostanie w terminie późniejszym, o czym zawiadomimy Członków w czasie właściwym.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych odbytego w Warszawie w dniu 17. czerwca br. podamy w następnym numerze.

„CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA III KWARTAŁ"

Dr Tadeusz Spiss

REFLEKSJE

na temat „komunikatu" pewnych członków dawnego Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych.

Walne zebranie Zwiazku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, odbyte w dniu. 22. III. 1938, zakończyło się, jak już donosił „Emeryt" wyborem nowego Zarządu. Już na posiedzeniu Zarządu, pięciu członków Zarządu: pp. Dr Huth ze Lwowa, Gizella i Matuszkiewicz z Poznania, Mierzejewski z Warszawy i Szkocki z Bydgoszczy, zgłosili rezygnację ze swych mandatów. Reszta członków zarządu, nie chcąc dopuścić do nowych wyborów, stawiała wniosek, aby nie przyjąć tej rezygnacji do wiadomości, podnosząc nadto twierdzenie, że według statutu, wybory dokonuje się na lat dwa, a ponieważ wybory zostały przeprowadzone we wrześniu 1937, przeto statut nie dopuszcza do nowych wyborów.

Pod wpływem jednak i naciskiem sali, panowie ci zgłosili rezygnację i natychmiast opuścili salę, a zebrani przystąpili do wyborów, które przez aklamację przeprowadzono.

Dla jasności obrazu, stwierdzić należy, że według listy obecności, w Walnym Zebraniu wzięło udział 31 organizacji, reprezentowanych przez 42 delegatów, oraz członkowie Zarządu. Po opuszczeniu sali przez pp. Iglickiego, Koncewskiego, Jodki, Dziekana i Hurtiga, pozostało na sali obecnych 39 delegatów, reprezentujących 29 organizacyj, czyli właściwie cały zespół obecnych przy rozpoczęciu Zebrania.

Przy takim stanie rzeczy i jednomyślności powziętych uchwał i dokonanych wyborów, sprawę należałoby uważać za zakończoną, bo chyba nie ma wątpliwości, kto zastępuje właściwą wolę i myśl Związku, a mianowicie czy tych 39 delegatów, którzy zostali do końca zebrania, czy tych dwóch delegatów i 3 członków zarządu, którzy opuścili zebranie.

Pokazuje się jednak, że są tacy, którzy mogą twierdzić, że wolę społeczeństwa nie reprezentuje większość, zwłaszcza tak znakomita, jak w niniejszym wypadku, lecz znikoma, nie wchodząca w rachubę mniejszość przedstawiająca zaledwie 5% zebranych. Faktem bowiem jest, że w 10 dni po Walnym Zebraniu, ukazał się „Komunikat" z daty Warszawa 4. IV. 1938, podpisany przez pp. Koncewskiego, Iglickiego, Dziekana i Hurtiga, którzy czynią tej znamienitej większości, a przede wszystkim członkom dawnej tzw. „Stałej Delegacji" zarzut, **rozbijania organizacji i czynią ich za to odpowiedzialnymi.**

Komunikat ten twierdzi, że organizacje, należące do „Stałej Delegacji" w Poznaniu i „Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie" zespoliły się ze Związkiem pol. Zrzeszeń emerytalnych w Warszawie i przeprowadziły na podstawie kompromisu wybór zarządu na lat dwa. Organizacje te złamały jednak ten kompromis, domagając się przeprowadzenia wyborów, bez żadnego uzasadnienia. „Mimo daleko idącej ustępliwości i mimo ostrzeżeń ze strony organizacji krakowskich i warszawskich, że krok taki może spowodować rozbicie organizacji i że stowarzyszenia pozostające pod wpływem Poznania, przyjęły odpowiedzialność za takie rozbicie".

„W okresie walki o zniesienie dekretu z listopada 1935 r., ani tzw. „Stała Delegacja" ani „Międzyzwiązkowy Komitet" — jak głosi dalej komunikat, nie wykazały żadnej zdolności do obrony praw emerytalnych. Obie te organizacje zgodziły się najpierw na 10% obniżkę emerytur, a następnie — na wniosek ustawodawczy posła Ostafina, który prócz 5% obniżki emerytur, zawierał szereg dotkliwych ograniczeń praw emerytów. Organizacje te nie potrafią wykazać żadnej choćby najmniejszej zdobyczy pozytywnej w obronie tych praw, natomiast akcję swoją sprzeczną z interesami emerytów, utrudniały członkom dawnego Zarządu Związku Pol. Zrzeszeń Emeryt. niestrudzoną walkę o zniesienie dekretu bez rekompensaty i wedle zgodnego stwierdzenia czynników miarodajnych, spowodowały utrzymanie 4% obciążenia emerytur i szeregu innych ograniczeń. Mimo tego w atakach na członków dawnego Zarządu, obie wymienione organizacje i ich adherenci nie wahali się użyć i używają nadal świadomych kłamstw, którymi przepełnione są ich przemówienia i ich pisma. Każdy ktoby im zawierzył, dałby się wprowadzić w błąd, wbrew własnym, dobrze zrozumiałym interesom".

„Z tych powodów, — piszą ci panowie, — te organizacje emerytalne, których wykładnikami byli dawni członkowie Zarządu Związku Pol. Zrzeszeń Emeryt. nie mogą żywić żadnego zaufania do kierunku i sposobu obrony praw emerytów, reprezentowanego w obecnym Zarządzie Zw .pol. Zrzeszeń emeryt., wyłącznie przez członków tzw. Stałej Delegacji i Międzyzwiązkowego Komitetu. Wobec złamania przez nie kompromisu, który stanowił jedyny hamulec dla ich szkodliwej działalności, postanowiliśmy zorganizować się na zasadach narazie regulaminowych".

Czytający staje zdumiony i przeciera oczy.

Są w życiu pewniki, które nie podlegają dyskusji.

Rozbijać organizację może tylko mniejszość, która zmajoryzowana, w przekonaniu, że linia postępowania większości jest szkodliwą, wycofuje się i zakłada własną organizację. I tak stało się tu. Tych pięciu panów, występuje z organizacji i zakłada sobie nową organizację. W komunikacie natomiast twierdzą, że tych 39 delegatów rozbija organizację i ich czyni za to odpowiedzialnymi.

Wedle komunikatu zatem, nie tych dwu niezadowolonych delegatów i 4 Członków zarządu warcholi i prowadzi dywersję przeciwko całości, lecz **warcholą ci 39, wobec dwu niezadowolonych.**

Tu już ustaje wszelka dyskusja.

Jeden moment należy jeszcze podnieść. Komunikat rozesłano tylko kilku członkom Związku, dlaczego nie rozsyła się go wszystkim członkom? Może taki komunikat przekona kogoś i dostarczy nowo zakładanej organizacji dalszego członka?

Mimo, że komunikat ten obarcza członków tzw. „Stałej Delegacji" szeregiem zarzutów, nie obawiamy się podać go do wiadomości i chcemy, aby się wszyscy z nim zapoznali i wydali sąd.

Jaki jest dalszy ciąg tego rzekomego przesilenia, jaki oddźwięk wywołał ten komunikat?

W skład Związku Pol. Zrzeszeń Emerytalnych wchodzi 54 organizacji. Mimo upływu dwu miesięcy od chwili wydania komunikatu, dotąd żadna organizacja nie zgłosiła wystąpienia, a natomiast przystąpili nowi członkowie.

Czego jest to dowodem? Jest to najoczywistszy dowód, że dywersja ta nie rozbiła i nie rozbije jednomyślności, jaka ujawniła się na Walnym Zebraniu, a zarazem świadczy ona o tym, kto reprezentuje wolę emerytów.

Już po stwierdzeniu tego stanu faktycznego można by zakończyć dyskusję, trzeba jednak sprostować pewne twierdzenia komunikatu, aby sprawa nie przedstawiała żadnych wątpliwości.

Komunikat podnosi, że reprezentanci organizacji warszawskich i krakowskich zwracali uwagę na skutki nieprzemyślanych pociągnięć. Dobrze! Ależ organizacje krakowskie i warszawskie pozostały w Związku, na walnym zebraniu głosowały jednomyślnie z wszystkimi. Więc coś tu nie jest w porządku z twierdzeniem o organizacjach krakowskich, skoro wszystkie pozostały w Związku. Jakoś także niezupełnie w porządku jest komunikat z tymi organizacjami warszawskimi, bo dotąd żadna nie zgłosiła swego wystąpienia, a delegaci tych organizacji, jak p. generał Gruber, p. Leśniewski, Mierzejewski wchodzą w skład Zarządu Związku!

Aby rzecz zupełnie wyjaśnić i nie zostawić żadnych wątpliwości na przyszłość, należy jeszcze wyświetlić dwie kwestie, a to zarzut rzekomego złamania kompromisu, przez wytoczenie sprawy nowych wyborów i przeprowadzenie ich przed upływem kadencji dwuletniej, przewidzianej statutem.

Aby sprawę tę zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, że Związek zrzeszeń emerytalnych we wrześniu 1937, tj. w dniu dokonania połączenia się w nim wszystkich organizacji, obejmował 8 organizacyj, które razem liczyły około 3000 członków.

Na podstawie dokonanego porozumienia, przystąpiło do Związku 43 organizacji, grupujących się około „Stałej Delegacji" w Poznaniu i „Międzyzwiązkowego Komitetu" w Krakowie, przedstawiających przeszło 40.000 członków.

Gdy we wrześniu 1937 przeprowadzano wybory, nie dać możność wzięcia udziału w dokonywaniu wyboru tym organizacjom, które w międzyczasie miały przystąpić. To też, gdy na Walnym zebraniu w dniu 22. III. 1938 pp. Koncewski i tow. zgłosili zarzuty przeciw wyborom

Zarządu, p. Prof. Gaweł z Gdańska zabrał głos i wyjaśnił, że już na Walnym Zebraniu we wrześniu 1937, postanowiono przeprowadzić wybory nowe na wiosnę 1938, ponieważ wybór ten był uważany za prowizoryczny, a w r. 1938 miał być przeprowadzony wybór definitywny, po przystąpieniu dalszych organizacji. Potrzebę przeprowadzenia wyborów na wiosnę 1938 zastrzegł p. Iglicki, wybrany wówczas na prezesa, który tak samo objął prezesurę pod warunkiem, że przyjmuje ją tylko prowizorycznie i złoży ją za kilka miesięcy, gdy lista nowych członków się ustali i wtedy przeprowadzi się nowe wybory.

Powoływanie się na § 17 statutu jest chybione. § ten bowiem przyjmuje wybory tylko na 1 rok. Wprawdzie w tym kierunku statut został zmieniony, jednak zatwierdzenie dokonanych zmian, nadeszło z władzy dopiero po dniu 22. III. 1938 tj. po dniu Walnego Zgromadzenia. Zmiany dokonane w statucie na walnym zebraniu z września 1937, nie mogą odnosić się do wyborów, przeprowadzonych na tym Zebraniu, a zatwierdzenie przez władzę nowych okresów dla urzędowania zarządu, może być raczej argumentem za przeprowadzeniem nowych wyborów, aby je dostosować do nowych postanowień statutu, ale nigdy przeciw przeprowadzeniu nowych wyborów i zastosowaniu do nich nowych, świeżo przez władzę zatwierdzonych przepisów.

Te informacje należało podać do wiadomości organizacji emerytalnych, aby mogły się zorientować w sytuacji.

Co do zarzutów dalszych, jak np. że Członkowie „Stałej Delegacji" czy też „Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie" nie wykazali żadnej zdolności do obrony praw emerytów, i nie mogą wykazać żadnej pozytywnej zdobyczy w obronie tych praw, może wydadzą z biegiem czasu sami interesowani, dyskusję zaś w tonie, „to ja robiłem, a nie ty", uważamy za ubliżającą nam.

W Biuletynie Urzędniczym Dodatek Emerytalny 19, zrobiono wyraźną aluzję pod moim adresem w tej formie, iż **jako „ekspert Ministerstwa Skarbu" powinienem był „siedzieć najciszej".**

Aluzja o ekspertyzie nie ubliża niczym ani mnie, ani Stałej Delegacji, której byłem członkiem.

Jestem zdania, iż pp. **„niezadowoleni"** nie mają się czym szczycić, jeżeli piastując godności przewódców Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych i będąc na miejscu w Warszawie, nie byli ani razu dopuszczeni na audiencję do Pana Ministra Skarbu, który nie uważał, by rozmowa z nimi była celowa lub potrzebna, natomiast zetknąwszy się z Stałą Delegacją i przekonawszy się, iż ona reprezentuje ogół emerytów, uznał za stosowne konferować z nią kilkakrotnie i powierzyć jej przygotowanie uchylenia dekretu z pominięciem pp. z ul. Miodowej, a ponieważ w tej sprawie potrzeba było przygotować statystykę emerytów w poszczególnych Izbach Skarbowych i uzasadnienie możliwości uchylenia, w ramach istniejącego budżetu, czynność ta przydzielona została mojej skromnej osobie.

Czy z tego tytułu powstała jakakolwiek szkoda dla emerytów, niech o tym wypowie się cały ogół.

Redakcja „Emeryta" ogłasza w tej sprawie plebiscyt wszystkich zainteresowanych emerytów i prosi Szanownych Czytelników o wypowiedzenie się, komu powierzą prowadzenie dalszej akcji obrony praw emerytów: Zarządowi Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, w którego skład wchodzą członkowie Stałej Delegacji, czy też powstać mającemu pod protektoratem pp. Sienkiewicza, Koncewskiego, Iglickiego, Dziekana i Hurtiga „Zjednoczeniu"?

Od Redakcji

Ze względu na celowość zamieszczenia w obecnym wydaniu książkowym słynnego memoriału prawników, ekonomistów i wybitnych polityków polskich o konieczności poszanowania nabytych praw emerytalnych, tak ze względu na obowiązujące ustawodawstwo krajowe, jakoteż na mocy traktatów międzynarodowych i to bez rozdzielania na kilka numerów i przerywania jednolitego toku myśli, nasuwających się przy czytaniu tego znakomitego wypowiedzenia się, odkładamy „Listy z Kraju" i „Odpowiedzi Redakcji" do następnego numeru.

Redakcja.

Od Administracji

Z dniem 1. lipca br. rozpoczyna się trzeci kwartał abonamentowy.

Prosimy uprzejmie wszystkich prenumeratorów o łaskawe nadesłanie prenumeraty możliwie przed dniem 26. czerwca br. ze względu na konieczność ustalenia wysokości nakładu pisma na trzeci kwartał.

Konieczność istnienia własnej prasy nie potrzebuje specjalnego uzasadnienia, została ona stwierdzoną licznymi faktami, udowodnioną całą dotychczasową działalnością naszego wydawnictwa.

Nie nadesłanie prenumeraty na czas, zmusza nas, ze względu na szczupłość funduszu prasowego, do zmniejszenia nakładu „Emeryta" i stąd pochodzi częste wyczerpanie nakladu i niemożność dostarczenia poprzednich numerów prenumeratorom.

Kto nie może uiścić prenumeraty przed 1. lipca br. zechce łaskawie donieść pocztówką, że przekaże ją po pierwszym. W razie nie nadesłania prenumeraty do dnia 5. lipca br. zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

Do numeru poprzedniego dołączyliśmy czeki rozrachunkowe celem ułatwienia przekazania prenumeraty; czekami tymi nie można jednak przekazywać ani składek członkowskich, ani datków na fundusz prasowy, — do tych celów służy konto czekowe P. K. O. nr 209 000.

Mamy na myśli składki członkowskie nadsyłane do Okręgu przez Filie, gdyż członkowie Filii Poznań, wpłacają składki członkowskie do Filii na jej specjalne konto czekowe nr 209 782.

NA OGÓLNE ŻĄDANIE

przedruk z „Emeryta" Nr 8/36.

Sprawa emerytów państwowych w świetle traktatów międzynarodowych i ustawodawstwa Rzeczypospolitej Polskiej

W zwiazku z dyskusją w sejmowej Komisji budżetowej w sprawie emerytalnej, zajęła się w ostatnich czasach niezwykle gorąco owym zagadnieniem szeroka opinia publiczna, która tak w głosach prasy codziennej, jak periodycznej i na licznych zgromadzeniach, upatruje w całokształcie najświeższych aktów ustawodawczych, tyczących się tej sprawy, nader dotkliwy uszczerbek uprawnień i należności emerytów. Owe liczne głosy uważają, że te zarządzenia nie tylko wyrządzają dotkliwą krzywdę emerytom, lecz w sposób jaskrawy naruszają poczucie prawa, sprawiedliwości i wrodzone każdemu poczucie słuszności, a puszczają w niepamięć owoce zbożnej pracy emerytów byłych państw zaborczych, która aczkolwiek wykonywana w obcym państwie, jednak wyszła na korzyść sprawie ojczystej i której wyniki w odrodzonej Ojczyźnie nieraz bardzo wydatne i dla przyszłości cenne w wielu dziedzinach kultury, tak materialnej, jak duchowo-intelektualnej są widoczne, znane i cenione.

Nie ujmując bynajmniej wysokiej wartości owych ogólnych rozważań, biorą poniżej zamieszczone uwagi i wywody za podstawę roświetlenia zagadnienia emerytów byłych państw zaborczych obowiązujące Państwo Polskie, uroczyście ratyfikowane traktaty międzynarodowe i dotychczas obowiązujące w dziedzinie emerytalnej wewnętrzne ustawodawstwo Rzeczypospolitej Polskiej. Oparcie problemu emerytalnego przede wszystkim na gruncie prawnym ma w danej chwili tym większe uzasadnienie, że rząd Rzeczypospolitej w swej trosce o ulżenie ciężarom budżetowym skwalifikował przez usta swego Reprezentanta na posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej najnowsze zarządzenia ustawodawcze jako zgodne z dotychczasowym stanem prawnym, i nie pozostające w sprzeczności ani z treścią i dyspozycjami, obowiązujących Rzeczpospolitą traktatów międzynarodowych, ani z poprzednio wydanymi ustawami krajowymi.

Przyjrzyjmy się więc najpierw poszczególnym aktom międzynarodowym.

Polska, oraz inne państwa sukcesyjne, mają między swymi obecnymi obywatelami liczne jednostki, które przed wielką wojną pozostawały w służbie cywilnej lub wojskowej u dawnych zaborców, a z chwilą powstania państw nowych przeszły w tym samym lub podobnym stosunku obowiązkowym do tych państw nowych, jako ich pełnoprawni obywatele; państwa te przejęły także takich obywateli, którzy już w chwili zakończenia wojny nie pozostawali w służbie czynnej, a tylko pobierali z funduszów państw dawnych różne zaopatrzenia, czyli t. zw .emerytury, i uprawnienia swoje zgłaszali i wykazywali u swoich nowych władz państwowych. Ci nowi obywatele, tak czynni, jak i nieczynni służbowo, podlegali dawniej różnym prawom, w miarę swojej dawnej przynależności państwowej, z czego wyniknąć musiała konieczność oceny ich poprzednich stosunków i warunków służbowych i życiowych i dopiero w dalszym następstwie przyszło do ogólnego w każdym państwie sukcesyjnym ujednostajnienia tych różnych uprawnień i stosunków.

Polska musiała uskutecznić to ujednostajnienie z uwzględnieniem praw i stosunków w trzech byłych zaborach, — Czechosłowacja, Włochy, Jugosławia i Rumunia z prawami ustriackimi i węgierskimi.

Należy się więc przede wszystkim zapoznać z podstawowymi źródłami nowych międzypaństwowych ustosunkowań, t. j. traktatów powojennych w chronologicznym porządku ich powstania i ratyfikacji ich przez Rzeczpospolitą Polską.

Traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r. był po stronie państw zwycięskich niemal wyłącznie dziełem głównych pięciu państw sprzymierzonych principales puissances alliées, a wszystkie inne państwa nazwane jako stowarzyszone puissances associés, musiały przy tym walczyć z wielkimi trudnościami o sprawy, wyłącznie je obchodzące, jak granice, plebiscyty itp.; w kwestiach majątkowych, jak odszkodowania, koszty wojenne i t. d., gdyż państw tych nie pytano się prawie zupełnie, a państwa główne uważały te kwestie za swoją wyłączną i nietylkalna dziedzinę. Państwa główne nie troszczyły się za to niemal zupełnie o sprawy mniejszej wagi, do jakich np. zaliczono emerytury, czego dowodem, że poświęcono im w olbrzymim aparacie traktatu wszystkiego jeden, jedyny artykuł zasadniczy, pozostawiając rozwiklanie szczegółów zainteresowanym. Kwestie, związane częściowo z emeryturami, omawia w sposób następujący:

Art. 312: „Z zastrzeżeniem przepisów, zawartych w innych postanowieniach niniejszego Traktatu, Rząd niemiecki obowiązuje się przelać na Mocarstwo, któremu odstąpione zostają terytoria niemieckie.... część rezerw, nagromadzonych przez Rządy Rzeszy lub Państw niemieckich, lub przez organizacje publiczne czy prywatne, działające pod ich kontrolą, a przeznaczonych na zapewnienie działalności na tychże terytoriach wszystkich ubezpieczeń społecznych i państwowych.

Mocarstwa, którym odstąpione zostaną te fundusze, będą miały ścisły obowiązek wprowadzenia w wykonanie zobowiązań, wynikających z tych ubezpieczeń.

Czy, względnie jakie sumy ubezpieczające prawa emerytalne funkcjonariuszów państwowych przelano na skutek tego postanowienia i jak sum tych użyto, nie mogło być na razie stwierdzone, faktem jest jedynie, że w Poznańskiem i na Pomorzu, a częściowo i na Śląsku istnieje wielu dawnych emerytów niemieckich i że emeryci owi są traktowani przez nasze władze na równi z emerytami innych państw zaborczych (art. 81 i 82 ustawy z 11 grudnia 1923, Dekret Prezydenta Rzplitej z 22 listopada 1935 Nr. 85 Dz. U. R. P.).

Dotyczy to tak emerytów cywilnych, jak i wojskowych.

Na podstawie tego postanowienia stwierdzić należy, iż Reprezentanci zwycięskiej Koalicji ustalili zasadę ogólna, tem cenniejsza, iż ona miała być wytyczną dla późniejszych poszczególnych traktatów, tę mianowicie zasadę, że Mocarstwa, które obejmują terytoria państw zwyciężonych i na rzecz których nastąpi przelew rezerw nagromadzonych przez rządy państw zwyciężonych, czy to przez organizacje publiczne, czy prywatne a przeznaczonych na zapewnienie działalności ubezpieczeń tak społecznych jak państwowych, mają ścisły obowiązek wprowadzenia w wykonanie zobowiązań z tych ubezpieczeń wynikających.

Gdyby nawet nie istniały żadne dalsze postanowienia, dotyczące emerytur byłych pracowników państw zaborczych, to już z owego najogólniej brzmiącego postanowienia traktatu wersalskiego wynika niewątpliwy obowiązek państw sukcesyjnych, obowiązek traktatowy wzięcia na siebie obsługi emerytalnej. W jakich rozmiarach owa obsługa miała być zrealizowana, o tym mowa będzie poniżej, na wszelki sposób atoli fakt ponoszenia przez państwa sukcesyjne kosztów obsługi emerytalnej jest spełnieniem przez państwa sukcesyjne obowiązku prawnego, a nie „jedynie spełnieniem rzekomo prawnie nie wiążących postulatów humanitarnych, zależnych od dobrej woli świadczącej je strony", jak twierdził w Komisji Sejmowej Reprezentant Rządu. Obojętną jest przy tym rzeczą, czy przelew owych rezerw na państwa sukcesyjne dał takie czy inne, korzystne, mniej korzystne lub nawet żadne wyniki finansowe; wśród ogólnej deprecjacji pieniądza, co ma stałe miejsce po wielkich wojnach i związanych z nimi przewrotach, owe rezerwy i fundusze przedstawiać mogły znikomą wartość, który to moment jednak w niczym nie osłabia siły i znaczenia obligu, jakie państwa sukcesyjne przyjęły na siebie w moc wiążącego je traktatu wersalskiego i traktatów późniejszych.

Okoliczność na Komisji sejmowej podniesiona i nawet cyfrowo udokumentowana, że rezerwy ubezpieczeniowe tak dobra materialne, jak i walory pieniężne, wskutek dewaluacji i powojennej rewolucji cen, przedstawiają znikomą wartość w stosunku do ciężaru obsługi emerytalnej, jest zupełnie bez znaczenia dla oceny prawnego obowiązku prestacyj emerytalnych ze strony Polski i państw sukcesyjnych, a mogłaby mieć chyba znaczenie wobec głównych państw zwycięskiej Koalicji, na której by państwa sukcesyjne, przejąwszy w myśl paktu wersalskiego ciężary emerytalne chciały poszukiwać regresu dlatego, że przelew na nie owych rezerw okazał się mało wartościowym lub wogóle nierealnym, a już na wszelki sposób jest nie do pomyślenia, by z powodu watpliwej wartości owych rezerw mogły rządy państw sukcesyjnych przez redukcję przyjętych zobowiązań emerytalnych, na koszt uprawnionych emerytów torować sobie drogę do wyłamania się z obowiązków owym paktem przyjętych.

II. Drugim z rzędu jest traktat z Saint-Germain en — Laye z 10 września 1919, zawarty między tymi samymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi z Rzplitą Austriacką (a nie nieistniejącą już wówczas monarchią Austro-Węgierską). Przedkładając traktat Sejmowi w celach ustawodawczej ratyfikacji, dołączył p. Władysław Grabski, który był jednym z delegatów do owych rokowań traktatowych swoje, ogłoszone drukiem jako manuskrypt (Paryż, we wrześniu 1919) „Wyjaśnienie", tyczące się części finansowej, odszkodowaniowej i ekonomicznej, w którym szczegółowo przedstawił przebieg rokowań, trudne i nieustępliwe stanowisko Wielkich Mocarstw i walki, prowadzone przez zastępców Państw interesowanych, t.j. Polski, Czech, Rumunii, Jugosławii, a częściowo i Włoch. Wielkie Mocarstwa wychodziły bowiem z założenia, że Traktat Wersalski powinien być pierwowzorem wszystkich następnych traktatów i dlatego uzyskanie korzyści szczególnych dla Państw t. zw. poaustriackich było niezmiernie utrudnione. Zaznaczyć jednak należy, że pomimo wszystko w następstwie targów zwolniono Austrię — wzamian za inne świadczenia, — a w szczególności za długi wojenne — od odpowiedzialności:

a) za tę część pożyczek wojennych austriackich, która się znajdowała na terytorium każdego z państw poaustriackich w ręku ich obywateli;

b) za tę część koron, która się znajdowała na tych samych terytoriach;

c) za emerytury cywilne i wojskowe obywateli dawniej austriackich, którzy przeszli do innych państw poaustriackich.

P. Grabski, podnosząc w swojem wyjaśnieniu duże znaczenie tych zwolnień dla Austrii, zaznacza oczywiście jako swój subjektywny pogląd, że Traktat bynajmniej nie wkłada owych ciężarów na państwa poaustriackie i nie określa jasno, co państwa te dadzą swoim obywatelom za korony, za austriacką pożyczkę wojenną, które znajdują się na ich terenie — i jakie wyznaczą emerytury, czy te same, czy inne, czy żadne. P. Grabski przyznaje jednak dalej, że równa się to

zwaleniu na te państwa całego ciężaru tych kwestii. Mówi dalej, że ciężary emerytur i waluty są tego rodzaju, że z chwilą, gdy nie odpowiada za nie Rzplta Austriacka równa się to, że ponoszą je „w znacznej mierze" państwa sukcesyjne. Te szczere wynurzenia b. premiera Wład. Grabskiego dowodzą, że polska delegacja aczkolwiek w swobodzie swej skrępowana, miała już wówczas pełną świadomość, iż godząc się na zwolnienie Austrii z obowiązku świadczeń emerytalnych i nie protestując, tym samym w zasadzie obowiązki te w myśl osnowy traktatu przenosi na Polskę, bo też tylko w takim związku da się pojąć klauzula traktatu zwalniająca Austrię między innymi z prestacyj emerytalnych i też tylko dlatego aeropag zwycięskiej Koalicji mógł Austrii owe koncepcje przyznać, gdyż w braku sprzeciwów ze strony delegatów państw sukcesyjnych miał on i jego doradcy prawni uzasadnioną pewność, że owe prestacje państwa sukcesyjne wzięły na siebie.

Sprawę emerytur ujął Traktat w art. 216 następująco:

Les bénéfeciaires des pensions civiles ou militaires de l'ancien Empire d'Autriche reconnus ou devenus, en vertu du présent Traité, ressortissants d'un Etat autre que l'Autriche ne pourront exercer, du chef de leur pension, aucun recours contre le Gouvernement autrichien".

Artykuł ten przetłumaczono (niezupełnie ściśle) i ogłoszono w Dzienniku Ustaw Rzpltej Polskiej:

„Osoby, pobierające pensje cywilne lub wojskowe od dawnego Cesarstwa Austrii, które na mocy niniejszego traktatu zostały uznane, lub stały się obywatelami państwa innego, aniżeli obecna Austria, nie będą miały z tytułu swych pensyj żadnego rekursu (?) do Rządu Rzpltej Austriackiej".

III. Traktat z St. Germain, jako główny, zasadniczy akt pokoju pomiędzy państwami zwycięskimi a Austrią został w dalszych latach uzupełniony różnymi układami dodatkowymi w sprawach obchodzących już same państwa poaustriackie, w których to układach omówiono kwestie handlowe, majątkowe i wiele innych, a między nimi także obchodzące nas tutaj szczegółowo, sprawy emerytalne. Tych spraw dotyczą mianowicie dwa układy, a to najpierw konwencja między Austria, Włochami, Polską, Rumunią, Jugosławią i Czechosłowacją, zawarta w Rzymie dnia 6 kwietnia 1922, dotycząca emerytur, które były przyznane przez dawny rząd austriacki (ratyfikowana na podstawie ustawy z dnia 19 grudnia 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 71 z r. 1929). Stanowi ona w art. 1, że począwszy od dnia wejścia w życie traktatu w St. Germain każde z tych państw przyjmuje na siebie wypłatę emerytur, wsparć i dodatków drożyźnianych emerytów cywilnych i wojskowych, które już w dniu 3 listopada 1918 przyznano przez b. rząd austriacki osobom uznanym za uprawnione, a które stały się na mocy tegoż traktatu przynależne od odnośnego państwa. Konwencja ta nie miała dotyczyć tylko emerytów państwowych kolei żelaznych (o czym będzie mowa później) i emerytów innych przedsiębiorstw państwowych, które to pensje nie obciążały Skarbu Państwa, lecz fundusze emerytalne autonomiczne (samorządowe). Konwencja mówi przytem w art. 3, że o ileby prawodawstwo wewnętrzne każdego z państw nie ustanowiło „wyjątków" (exceptions eccezioni al riguardo), wysokość emerytur, które winny być wypłacane każdemu emerytowi, nie może być niższą od ustanowionej przez dawny rząd kompetentny.

Drugą jest konwencja między tymi samymi państwami zawarta we Wiedniu 30 listopada 1923 r. (ratyfikowana ustawą z 19 grudnia 1928 Dz. U. 3/29), a dotyczy ona funkcjonariuszów b. Austrii, nieprzejętych do służby przez nowe państwa, dalej b. funkcjonariuszów Kancelaryj nadwornych i b. austriackich kolejarzy, co do tych ostatnich w odniesieniu do trzeciego ustępu powołanego wyżej artykułu 1 konwencji rzymskiej.

Najważniejsza jest wypowiedziana kategorycznie w obu tych konwencjach zasadnicza norma ogólna, według której wszystkim emerytom poaustriackim, przysługuje prawo do pełnych przyznanych im pierwotnie przez dawne władze kompetentne emerytur, wsparć i dodatków, zarazem zaś zastrzeżono dopuszczalność wyjątków od tej obowiązującej zasadniczej normy, wyjątków, jakieby każde z danych państw ustawowo musiało wyraźnie określić.

Istotne, rozstrzygające zatem jest znaczenie owego słowa „wyjątki, exceptions, eccezioni al riguardo"; czy oznaczać one mogą ewentualną dopuszczalność całkowitego uchylenia przez prawodawstwo wewnętrzne głównej, zasadniczej normy, czy też rozumieć przez to należy uprawnienie do ściśle, ustawowo przewidzianych i dozwolonych uchyleń owej stale, w całości wiążącej normy i to w pewnych indywidualnie określonych wypadkach. — Możność ewentualności pierwszej uchylenia i przekreślenia całkowitej zasadniczej normy wyraziła by przecież konwencja, ułożona przez ludzi prawniczo myślących i przyzwyczajonych do ścisłego określenia postanowień, w sposób jasny, np. przez przyznanie uprawnień uchwalania ustawowego zasadniczej całości zaopatrzeń np. „w graniach możności" każdego układającego się państwa, a nie użyłaby określenia takiego prawa, mającego negować samą zasadę słowem „wyjątki". Boć przecież logicznie niedopuszczalne jest powiedzenie, że mam obowiązek dania komuś jakiejś całości, a potem zaraz przyznanie tej samej obowiązanej osobie możności ograniczenia tej całości tylko do części, albo nie dania jej zupełnie. Czy na to użyto by słowa „wyjątek"? Wszak tak szeroko pojęty wyjątek unicestwił by samą regułę wbrew kardynalnej zasadzie hermeneutyki prawniczej. Exceptio firmat regulam in casibus non exceptis.

Jeżeliby to jasne i wątpliwości nie mogące ulegać interpretowanie owych artykułów układu międzynarodowego, miało przecież być chyba przez nieprawników w jakikolwiek sposób zakwestionowane, to należy się uciec do ważnego, wprost przekonywującego środka pomocniczego wykładni, a tym jest niewątpliwie rozumienie znaczenia tych artykułów, przez tych, którzy je układali, to jest przez czynniki kompetentne wszystkich państw układających się.

Po odpowiedniem zbadaniu należy stwierdzić moment niewątpliwy i ustalony za pośrednictwem znanych z dawna osobistości poważnych, zamieszkałych w innych państwach sukcesyjnych i otrzymanych od nich szczegółowych wyjaśnień, następujący stan rzeczy, a mianowicie z Czechosłowacji otrzymano odpowiedź pozytywną i stanowczą, że tam od samego początku do chwili obecnej, emeryci dawni mają wszystkie, nabyte przedtem prawa i są traktwani narówni z funkcjonariuszami państwowymi bez żadnego wyjątku lub ograniczenia. Takie same wyjaśnienie otrzymano z Włoch, skąd przysłano nawet odpis dekretu królewskiego, **z 18 lutego 1923, w którym** znajduje się zasadnicze postanowienie art. 4), że do personelu wszelkich kategoryj i stopni służbowych byłego państwa austriackiego będą stosowane te wszystkie prawa i ustawy ogólne, jakie odnoszą się do prawnego i ekonomicznego położenia urzędników państwowych włoskich, oraz prawa i ustawy specjalne poszczególnych jednostek administracyjnych; art. 14 zaś mówi, że dla ustalenia służby (per la actorminazione del servizio) potrzebnego do celów lub likwidacji emerytury, będą stosowane do 1 lipca 1920 rozporządzenia byłego państwa austriackiego; art. 16 wreszcie orzeka, że likwidacja emerytur pośrednich (t. j. wdów i t. d.) odbywa się według norm, obowiązujących w Królestwie włoskim, na podstawie emerytury, należącej się urzędnikowi. List z Jugosławii mówi, że emeryci poaustriaccy używają emerytury, wyznaczonej im swego czasu przez rząd austriacki w pełnej wysokości; niczego im nie zabierano, owszem, w roku 1925 podniesiono im emerytury — i nawet, gdy później zredukowano jugosłowiańskim urzędnikom czynnym ich płace, emeryci dawni zachowali nadal stawki dawne, a więc wyższe od czynnych. Najzupełniej tak samo przedstawiono stan rzeczy w Rumunii, emeryci dawni (austriaccy lub węgierscy) mają tam równe z czynnymi pracownikami pobory, a tylko byłym wojskowym nie zaliczono czasu służby wojennej austriackiej lub węgierskiej podwójnie, tylko pojedyńczo.

Wszystko to stanowi dosadną ilustrację faktu, że tak delegacje tych państw, jak i później ich rządy, kierowały się przeświadczeniem, iż przyjęto zobowiązanie międzynarodowe wobec dawnych emerytów utrzymania w całości ich praw nabytych i w pełnej świadomości istnienia takiego związania prawnego, dostosowano do niego wewnętrzne krajowe ustawodawstwo.

W Polsce zaś w szczególności sprawa przedstawia się następująco: Wydano ustawę emerytalną z 11 grudnia 1923 o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, w której w art. 81 powiedziano zgodnie z treścią i z duchem traktatów międzynarodowych, że „funkcjonariuszom, którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej, oraz zawodowym wojskowym, którzy przed wstąpieniem do wojska polskiego, pozostawali w służbie jednego z byłych państw zaborczych, jakoteż w służbie byłego Wydziału Krajowego galicyjskiego, lub też, którzy byli nauczycielami szkół ludowych i wydziałowych i prze-

chodzą w stan spoczynku ze służby państwowej polskiej, względnie ze służby w wojsku polskim, wlicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby w b. państwie zaborczym, podlegającą zaliczeniu według ustaw emerytalnych odnośnego państwa zaborczego. — a względnie według ustaw krajowych galicyjskich, z zastrzeżeniem, że sposób zaliczenia czasu tego do wysługi emerytalnej nie może być korzystniejszy, aniżeli w służbie państwowej polskiej, względnie w wojsku polskim, na mocy niniejszej ustawy, tudzież lata służby państwowej polskiej.

Ustawa ta jednak zaraz w następnym artykule 82 odstąpiła od zasadniczej normy ogólnej ustalonej i uświęconej przez układ międzynarodowy (art. 3 konwencji rzymskiej, a ustawa ratyfikacyjna mówi, że: „konwencję uznaje za słuszną zarówno w całości, jak i w poszczególnych postanowieniach i przyrzeka, że będzie ona niezmiennie zachowywana"). Pomimo tak wyraźnie ustalonego zobowiązania, art. 82 stanowi, że emeryci państw zaborczych otrzymują nie całe prawnie przyznane uposażenie, lecz tylko 75% wymiaru. Nie znaleziono więc i nie ustalono, jakiegoś odosobnionego wyjątku, tylko przekreślono zasadę nieobniżania zaopatrzeń przyznanych przez rząd zaborczy, a natomiast wprowadzono zupełnie nową, odmienną, normę, według której wszystkim obniża się należności o 1/4 część.

Wbrew atoli temu wykolejeniu w art. 82 ust. em. w t. zw. postępowaniu weryfikacyjnym doręczono wszystkim interesowanym dokumenty, potwierdzające obliczone przez dawne kompetentne władze zaborcze istotne warunki potrzebne do wysługi, to jest stopień służbowy i policzalny do emerytury czas służby. — Dokumenty te były więc dla każdego stwierdzeniem nabytych praw, a wydano je w czasie, kiedy postanowienia traktatu wersalskiego i traktatu w Saint Germain już ratyfikowane. Polskę obowiązywały. Można tu także przytoczyć późniejszy okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 5 sierpnia 1930 r. Nr. 147, powołujący się w swych zarządzeniach na obie konwencje — rzymską i wiedeńską, jako Państwo nasze prawnie obowiązujące, bo ratyfikowane w r. 1928. Jest zjawiskiem wprost uderzającym rażąca rozbieżność poglądów w kwestii emerytur zaborczych. Wszak powołany okólnik, stwierdzając fakt przyjęcia przez Polskę obowiązków z konwencji rzymskiej wynikających, idzie dalej poza art. 81 ustawy z roku 1923 i zwraca uwagę kół zainteresowanych, że poza art. 81 mogą w myśl konwencji otrzymać dary z łaski osoby, które do dnia 30 listopada 1918 miały przyznane w państwie austriackim wsparcia lub dary z łaski, a są obywatelami polskimi. A i to ważne, iż ów okólnik jest przystosowaniem się do ustawy z 11 grudnia 1924 o pozaustawowych zaopatrzeniach.

Cały ten stan rzeczy wykazuje dowodnie, że emerytom i urzędnikom austriackim, jako późniejszym obywatelom polskim, należała się i należy emerytura w wymiarze, opartym na pełnym, pierwotnie obliczonym i ustalonym czasie wysługi i w uwzględnieniu ich stopnia służbowego. Tymczasem jak jest istotnie? Najpierw w ustawie z r. 1923 obcięto ogółowi tych emerytów czwartą część tej ich wysługi, a więc czwartą część nabytego prawa majątkowego, przy czym wyjątkiem od tej normy miały być tylko osoby szczególnie wyróżnione, jako wyjątkowo zasłużone. Protestować przeciw postanowieniu art. 82 nie można było, gdyż nie znano jeszcze wspomnianych, znacznie później ogłoszonych konwencyj międzynarodowych.

Obecnie nowe zarządzenie, wydane w formie dekretu Prezydenta Rzpltej z mocą ustawy o mocy wstecznie działającej, przynosi nowe odjęcie dalszej czwartej części praw dawno nabytych i prawomocnie uznanych, nowy wyłom z normy ustalonej układem rzymskim z 6 kwietnia 1922, poręczającym b. pracownikom i emerytom austriackim całość ich praw emerytalnych (pomimo — jak to wyżej już zaznaczono — uroczystego zapewnienia, zawartego w klauzuli ratyfikacyjnej, że konwencję uznaje się za słuszną zarówno w całości, jak i w poszczególnych postanowieniach i przyrzeka, że będą one niezmiennie zachowywane).

Tak więc przedstawia się stan rzeczy co do praw emerytów poaustriackich, a sytuacja zapowiedziana dekretem z 22 listopada 1935 dotyka już nietylko tych emerytów, ale także przyszłych emerytów i tych, którzy po służbie w Austrii i w Polsce przeszli w stan spoczynku. Emeryci dawni ponieśli już dotkliwy uszczerbek przez zabranie im mocą art. 82 ust. emer. z roku 1923 czwartej części należnego im zaopatrzenia, a teraz wszyscy nietylko, że ulegli 10-procentowemu podatkowi nadzwyczajnemu i więcej jak podwojonemu podatkowi dochodowemu, ale jeszcze od kwietnia b. r. stracili dalszą czwartą część swojej ustawowo unormowanej i dokumentarnie potwierdzonej emerytury. A spada to wszystko na ludzi przeważnie starszych, którzy ufni w siłę i powagę prawa, ustosunkowali swoje warunki życiowe do tych praw nabytych i którzy nie potrafią i nie zdołają znaleźć, stworzyć i ugruntować nowych sposobów bytowania; a przecież znaczna część tych ludzi obciążona jest niejednokrotnie trudnymi stosunkami rodzinnymi, dolegliwościami fizycznymi i t. p.

Jeżeli przy takim prawnym stanie sprawy przedstawiciele Ministerstwa Skarbu utrzymują, że Państwo Polskie nie ma na podstawie traktatów pokojowych umownego obowiązku płacenia emerytur emerytom państw zaborczych i że płacenie tych emerytur jest łaską ze strony Państwa, to jak wystarczająco wykazano wyżej, i co raz jeszcze z całym naciskiem się podnosi, twierdzenie to jest mylne i niezgodne z przyjętymi traktatowymi zobowiązaniami, a w szczególności z konwencją rzymską. Negacja tych wyraźnych postanowień umownych jest niezrozumiała. Zresztą, gdyby nawet wedle takiego zapatrywania, Państwo Polskie nie miało umownego obowiązku na podstawie traktatów pokojowych do płacenia emerytur w pełnej mierze emerytom państw zaborczych, to ma ono ponad wszelka wątpliwość ten obowiązek prawny na podstawie własnej ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923, w której obowiązek ten wyraźnie na siebie przyjęło. Wypłacanie tedy emerytur emerytom nie jest żadną łaską, lecz dobrze nabytym prawem, którego Państwo żadną ustawa emerytom tym odebrać nie może.

Wiadomo, że Państwo nasze znajduje się obecnie w trudnym położeniu gospodarczym i finansowym, w którym niemałą rolę gra niepomierne wzrastanie wydatków na emerytury, rozumiemy też dobrze, że ten stan wymaga energicznej i radykalnej pomocy, niepodobna atoli zrozumieć, dlaczego lwią część środków zaradczych przerzuca się na tę właśnie bezwinną, a często dobrze Ojczyźnie zasłużoną grupę ludności Państwa, przeważnie najbiedniejszą, dlaczego uchyla się prawa nabyte, narusza się umowy międzynarodowe i wprost gwałci zasadę uznaną wielowiekowym doświadczeniem całego świata kulturalnego — zasadę niedopuszczalności wstecznego działania nowych ustaw, przez co gwałci się też nabyte prawa, narusza poczucie prawa i sprawiedliwości, wywołuje rozgoryczenie i nieufność i załamuje wiarę w stałość zasadniczych bytowych norm państwowych. W stosunkach prywatnych sprzeciwiałyby się takie zarządzenia dobrym obyczajom i uczciwości obrotu.

Na posiedzeniu sejmowej Komisji budżetowej Reprezentant Rządu na poparcie twierdzenia, że ani omówione wyżej traktaty międzynarodowe, ani konwencja rzymska i wiedeńska nie zawierają postanowień, nakładających na Polskę obowiązek przyjęcia w całości emerytur przysługujących obywatelom polskim z tytułu ich służby cywilnej, lub wojskowej w państwach zaborczych — powołał się na wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Stwierdzić więc należy, że wniknięcie w istotną treść powyższego wyroku bynajmniej owego twierdzenia nie popiera, lecz przeciwnie raczej Najw. Trybunał orzekł, że zobowiązania Polski wobec emerytów opierają się na dobrowolnych zobowiązaniach względnie (a to jest rozstrzygające) na zobowiązaniach, przyjętych w umowach i traktatach. Nigdzie atoli w swym obszernym umotywowaniu nie wypowiedział się Najw. Trybunał w tym sensie, jakoby owe dobrowolne zobowiązania traktatowe mogły być sprzeczne z przyjętymi umowami i traktatami. I też w konsekwencji tego stanowiska Najw. Trybunał całkiem trafnie poucza skarżącego, iż dochodząc swych roszczeń emerytalnych i w skardze je substancjonując, winien powoływać się na odnośne postanowienia ustaw polskich. Co więcej — Najw. Trybunał, naogół trafnie, stwierdza, że między ustawodawstwem polskim, tej materii się tyczącym, a postanowieniami konwencji nie istnieje rozbieżność (nawiasowo należy zaznaczyć, że jednak art. 82 ustawy emerytalnej sprzeczny jest z konwencją rzymską) i dlatego daje pouczenie, że zasadność jej roszczenia winna być rozpatrywana pod kątem widzenia ustawodawstwa krajowego, t. j. polskiego. Wynika więc z tego, że zasady wymiaru emerytur, jak i sposób zaliczania lat, spędzonych w służbie zaborczej, a ustalane w polskim ustawodawstwie, muszą się akomodować, muszą być zgodne z postanowieniami konwencji. I też przyznać należy, że aż do 22 listopada 1935 ustawodawstwo Rzeczypospolitej Polskiej dotrzymywało ram zakreślonych konwencją (z dygresją jedynie zawartą w art. 82 usta-

wy zaopatrzeniowej odnośnie do emerytów państw zaborczych). Odnośnie zatem do emerytów państw zaborczych, a i do tych jednostek, które ze służby państwowej zaborczej przeszły do służby państwowej polskiej, Państwo Polskie w swoim rodzimym prawodawstwie związane jest osnową traktatów i konwencyj międzynarodowych o ile one dotyczą podstawy wymiaru (podkreślić należy „podstawy"), gdyż sam cyfrowy i kwotowy wymiar nie musi i nie może kryć się z kwotami, jakie by idealnie mogły wypaść z obliczenia na podstawie ustaw zaborczych, gdyż w państwach sukcesyjnych już sama różnica walut taką cyfrową równość wyklucza. W sprawie omawianej idzie więc o niedopuszczalność zmian podstawowych, niezgodnych z ratyfikowanymi przez Rząd polski umowami międzynarodowymi. A taką to rażącą wprost niezgodność wyprowadza dekret z 22 listopada 1935, niezgodność tem boleśniejszą, że ona obraża poczucie słuszności, wywraca zasadę uświęconą kilkunastowiekową tradycją kulturalnych społeczeństw, zasadę, że ustawa nie działa wstecz (lex retro non agit). Dekret z 22 listopada 1935 zapowiada rewizję lat służby, spędzonej w państwach zaborczych, zapowiada liczenie każdego roku w rozmiarze tylko 9-ciu miesięcy. Gdyby takie skonstruowanie roku emerytalnego miało się odnosić do przyszłości, to byłby to wprawdzie sui generis unikat, jednak musiałby być tolerowany, — ale przerzucanie takiego policzenia czasu służby na stany przeszłe, jest czymś niezwyczajnym, nigdzie niepraktykowanym, jest niebywałym zaprzeczeniem nietykalności nabytych uprawnień zgodnie ze stanem prawnym, w chwili ich zaistnienia obowiązującym. Niestety perspektywa negowania uświęconej i uczciwie ogólnie za nienaruszalną uznanej zasady nietykalności praw nabytych (iura quaesita) otwiera się przed wszystkimi urzędnikami polskimi, którzy wyszli ze służby zaborczej, kontynuując swą dalszą pracę w Polsce. Mimo, iż w swoim czasie aktem weryfikacji ustalony został definitywnie ich stosunek prawny i służbowy z uwzględnieniem poprzedniej służby i zgodnie z traktatami i ustawą z 1923 r., wzrusza dekret z 22 listopada 1935 r. sprawę już przesądzoną policzalności lat i konstruuje na ich niekorzyść onośnie do odbytej służby zaborczej nowy, skrócony rok emerytalny. Czy więc w Polsce nie istnieje tradycyjna reguła „ustawa nie działa wstecz" — czy nie ma żadnego waloru prastara uchwała Senatu rzymskiego, owego stróża tradycji rzymskiej, który ostrzega administrację imperium rzymskiego, że: „quae iudicata transacta finitave sunt, rata maneant". To ostrzeżenie Senatu rzymskiego w całej pełni przetrwało o dzisiaj, a konstytucja Stanów Zjednoczonych P .A. idzie nawet tak daleko i tak bezwzględnie pojmuje aksjomat o niedziałaniu wstecznym ustaw, że orzeka, iż jakakolwiek ustawa przyjmująca takie wsteczne działanie jest nieważna i ma być przez sądy nierespektowana.

Sprawa policzalności lat w art. 81 ustawy z 1923 r. została definitywnie unormowana; ponieważ zaś ustawa nie działa wstecz, przeto dekret z 22 listopada 1935, wsparty na nieścisłych przesłankach prawnych, ostać się nie powinien i winien być uchylony; — tego domaga się postulat słuszności niewyrządzania krzywdy obywatelom interesowanym, postulat wzajemnej lojalności państwa do obywatela, na który to moment dosadnie a trafnie i przekonywująco położył nacisk w swym przemówieniu w Komisji Sejmowej Prezes tej Komisji Wicemarszałek Byrka. Winien ów dekret listopadowy co rychlej być uchylony, aby nie rozpowszechniło się w Polsce z gruntu fałszywe mniemanie, iż normalnie ustawa działać może wstecz, iż dopuszczalnym jest przestawienie aparatu prawodawczego na inny, nigdzie w państwach prawnych nieznany tor. Wszak, „exempla trahunt".

Gwoli wyczerpania tematu należy jeszcze pokrótce wspomnieć o znaczeniu konwencji wiedeńskiej z 10 listopada 1922, ratyfikowanej ustawą Dz. U. Nr. 8/1931 i konwencji haskiej z r. 1930. Pierwsza z nich rozciągała (między innymi sprawami o znaczeniu mniej donioslym) moc prawną art. 1-go konwencji rzymskiej także na byłych kolejowców austriackich, a druga omówiła szczegółowo sprawę dawnych austr. funduszów emerytalnych. W szczególności istniały tam trzy różne fundusze emerytalne, mianowicie fundusz urbędników państwowych, fundusz kolejowego urzędniczego instytutu pensyjnego i fundusz niższych funkcjonariuszów kolejowych. Po upadku Austrii pokazało się, że w pozostałych zasobach nie było ani grosza z funduszu pierwszego, gdyż wszystko wpisywano wprawdzie na papierze, buchalteryjnie, a gotówkowo był ten fundusz jedynie fikcją, z której żadne państwo sukcesyjne oczywiście nic nie otrzymało. Natomiast oba fundusze kolejowe lokowane były w papierach wartościowych, albo w budowanych nowych gmachach urzędowych, lub mieszkalnych, których wartość uległa odpowiedniemu procentowemu podziałowi pomiędzy interesowane państwa poaustriackie. Z całego pozostałego nadto w tym funduszu zapasu papierów wartościowych otrzymała Polska 13%. Wszystkie te wartości przejęło państwo, a dochód z nich obraca na częściowe pokrycie emerytur kolejowców.

Poza rozprowadzonymi powyżej momentami natury prawnej nie bez znaczenia dla oceny zagadnienia emerytalnego są momenty natury etycznej i moralnej. Mówiono wiele i trafnie na te tematy w Sejmowej Komisji budżetowej — ma je niewątpliwie na oku rezolucja posła generała Żeligowskiego, przez Komisję uchwalona. Przyłączając się do tych wszystkich głosów podnoszonych w prasie i na zgromadzeniach, musi się jeszcze wziąć pod uwagę inne doniosłe momenty.

Zasługą urzędników i wogóle obywateli Polaków w Austrii było nietylko uratowanie od zachłanności austriackiej części polskich majątków koronnych, ale i późniejsze wzorowe ich zagospodarowanie, z czego Państwo nasze obecnie odniosło nie małą korzyść. Było to ze strony naszych urzędników uczciwym spełnieniem obowiązków, ale bądź co bądź, zasługuje na dobrą pamięć i uznanie. A chyba zasługą jest wywalczenie w latach 60-tych za Namiestnika Gołuchowskiego wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego i szkolnego, wyrugowanie z Małopolski olbrzymiej falangi urzędników Niemców i Czechów i zastąpienie ich żywiołem krajowym, utworzenie Pol. Akademii Umiejętności, Akademii Sztuk Pięknych, Politechniki Lwowskiej i wiele innych.

Nie wspominamy już nawet o olbrzymich zasługach byłego galic. Wydziału Krajowego, jak budowy szkół, szpitali, linii kolejowych, dróg — wykupienia i wyratowania z rąk obcych (niemieckich) praw kopalnianych węglowego Zagłębia krakowskiego, założenie znakomitego Banku Krajowego, przemienionego później w Bank Gospodarstwa Krajowego itd. itd.

Musieliśmy tutaj poruszyć te fakty, może ogółowi naszemu mało znane, albo zapomniane, szczególnie wobec usiłowanej niejednokrotnie chęci zlekceważenia owych prac i zysków narodowych i chęci różnienia dawnych dzielnic rozbiorowych.

Przytoczone w niniejszym memoriale wywody faktyczne i prawne nietylko wykazują dowodnie i niewątpliwie słuszność, zasadność i ogólnie państwową ważność postulatów, stawianych przez emerytów w szeregu uchwał i pism, które przedłożono czynnikom rozstrzygającym, lecz są również wyrazem obywatelskiej, dzielonej przez całe społeczeństwo troski o poszanowanie ustalonych i tradycją wieków uświęconych zasad prawnych, a zatem o praworządność i o powagę Państwa.

Inż. Karol Barwicz
Dyrektor Kolei Państwowych w st. sp.
Inż. Fryderyk Blum
Dyrektor Robót Publicznych w st. sp.
Dr Marceli Chlamtacz
Profesor Uniwersytetu J. K. w st. sp.
Dr H. C. Adolf Czerwiński
Prezes Sądu Apelacyjnego w st. sp.
Dr Ignacy Dembowski
Wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej w st. sp.

Inż. Andrzej Nesowicz
b. Minister Kolei Żelaznych
Inż. Paweł Prachtel Morawiański
Dyrektor Kolei Państwowych w st. sp.
Inż. Stanisław Rybicki
Dyrektor Kolei Państwowych w st. sp.
Tadeusz Rybicki
Sędzia Sądu Apelacyjnego w st. sp.
Dr Władysław Stesłowicz
b. Minister Poczt i Telegrafów

Dr Maksymilian Thullie
Profesor Politechniki w st. sp. — b. Senator

Wydawca: Okręgowy Związek Emerytów w Poznaniu. Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Heyducki.**
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.